

Słowo wstępne

Rosyjskie organizacje pozarządowe są ostatnią bodaj wyspą niezależnego społeczeństwa obywatelskiego w Rosji. Życie polityczne, gospodarcze i kulturalne zostało w ostatnim dziesięcioleciu całkowicie scentralizowane, jedynym obszarem względnej niezależności pozostają NGO. Władze wprowadziły ustawę o tzw. agentach zagranicznych, szykanującą te organizacje pozarządowe, które korzystają z międzynarodowych źródeł finansowania. Wśród nich znalazły się instytucje tak znane i cenione, jak m.in. Stowarzyszenie Memoriał i Sacharowski Centr.

Pejzaż rosyjskich organizacji obywatelskich jest jednak znacznie bogatszy, obejmuje wszystkie dziedziny życia społecznego i zdecydowanie wykracza poza sferę polityczną. W ostatnich latach obserwujemy nawet, mimo coraz trudniejszych warunków politycznych, wyraźny rozkwit aktywności rosyjskich organizacji pozarządowych. To tylko pozorny paradoks. W państwie, w którym nie istnieje prawdziwe życie polityczne, energia najaktywniejszych obywateli znajduje ujście w sferze społecznej.

Potencjalne zagrożenie dla władz leży nie w profilu działalności NGO, ale w samej idei organizacji pozarządowej – struktury niezależnej i samodzielnej. Wśród instytucji omawianych w niniejszym zeszycie „Rocznika” są takie, które zajmują się przywracaniem pamięci historycznej, i takie, które specjalizują się w rejestrowaniu naruszeń prawa przez machinę państwa, próbują zatem realizować te funkcje kontrolne, które w normalnym porządku ustrojowym powinny spełniać m.in. opozycja parlamentarna i niezależna prasa. Są jednak i takie, które zajmują się pomocą socjalną, zbierają środki na pomoc ludziom

bezdolnym, starym, chorym – *de facto* biorą na siebie te obowiązki, których nie chce lub nie umie wypełnić państwo.

W niniejszym tomie znajdują się także materiały poświęcone historii ruchów obywatelskich w Związku Radzieckim. Nieprzypadkowo. Trudno oczywiście mówić o bezpośredniej ciągłości, wiadomo jednak, że dla wielu nowoczesnych aktywistów tradycja dysydencka jest wzorem i ważnym punktem odniesienia. Możemy przyjąć, w trybie przypuszczającym oczywiście, że legendarni dysydenci radzieccy – Siergiej Kowalow, Natalia Gorbaniewska, Aleksandr Ginzburg – dzisiaj zajmowałiby się tym, czym zajmuje się młode pokolenie aktywistów społecznych.

Dysydenci radzieccy nigdy nie zdradzali ambicji politycznych. Po upadku ZSRR pozostawali na uboczu życia oficjalnego i działali nadal jako obrońcy praw człowieka i obywatela. Właściwie żaden z nich nie zrobił w Rosji kariery politycznej. Dzisiaj, po przeszło ćwierćwieczu od upadku bloku widzimy, że przytłaczająca większość postulatów stawianych przez dysydentów w ZSRR nadal pozostaje aktualna.

To być może najważniejsza różnica, jaka dzieliła dysydentów radzieckich i niezależną opozycję w Polsce. Ludzie Solidarności stworzyli wielki ruch społeczny, doprowadzili do Okrągłego Stołu, w konsekwencji przejęli w Polsce władzę. Mieli ku temu dość siły politycznej i potrafili zaproponować ludzi gotowych do przeprowadzenia reformy państwa. Widzimy zatem, że ruch dysydencki w ZSRR miał przede wszystkim oblicze etyczne, podczas gdy opozycja w PRL stawiała sobie cele polityczne.

Dzisiaj wydaje się oczywiste, że niezależnie od potrzebnych i koniecznych kontaktów z przedstawicielami struktur oficjalnych w Rosji, trzeba szukać platform dialogu ze środowiskami nieoficjalnymi, ludźmi, którzy nie mają wprawdzie wpływu na bieżące procesy decyzyjne, w każdym razie nie mają dzisiaj i raczej nie będą mieli w możliwej do przewidzenia przyszłości, ale reprezentują, mimo licznych i rozmaitych utrudnień, Rosję wolnych obywateli. Kiedyś byli to dysydenci radzieccy. Dzisiaj to ich mimowolni duchowi spadkobiercy – działacze niezależnych organizacji pozarządowych.

Marek Radziwon